

DAWID HUME

ROZPRAWA O UCZUCIACH

Rozdział pierwszy

1. Dzięki przyrodzonej strukturze narządów zmysłów pewne przedmioty w bezpośredni sposób wzbudzają w nas przyjemność i dlatego określa się je mianem dobrych, podczas gdy inne, ze względu na przykrość, jaką budzą, zyskują miano złych¹. Stąd umiarkowane ciepło jest przyjemne i dobre, zaś nadmierne gorąco – przykre i złe. Pewne znów przedmioty wzbudzają przyjemne lub przykre doznanie i w związku z tym są nazywane dobrymi lub złymi, będąc z natury rzeczy zgodne lub przeciwne naszym uczuciom. Ukaranie wroga, zaspokajając naszą chęć zemsty, jest dobre; choroba towarzysza, jako że pośrednio dotyczy przyjaźni pomiędzy nami, jest zła.

2. Wszelkie dobro bądź zło, kiedykolwiek się pojawia, budzi rozmaite uczucia i namiętności, zależnie od tego, w jakim świetle na nie spoglądamy. Kiedy dobro jest pewne lub bardzo prawdopodobne, wywołuje ono radość; kiedy tak samo rzecz ma się ze złem, pojawia się żal lub smutek. Kiedy dobro bądź zło są niepewne, w zależności od prawdopodobieństwa ich osiągnięcia rodzi się strach lub nadzieja. Dobro samo w sobie budzi pożądanie, a zło – wstręt. Gdy za pomocą działania umysłu lub ciała możemy sprowadzić dobro lub uniknąć zła, wówczas pojawia się akt woli.

¹ Tłumaczenia dokonano w ramach zajęć translatoryjnych z doktorantami Instytutu Filozofii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W zajęciach uczestniczyli: Józefina Bartyzel, Maria Borkowska, Marcin Goc, Witold Jankowiak, Andrzej Karalus, Rafał Kranach, Katarzyna Łukaszewska, Sebastian Richert, Krzysztof Wawrzonkowski, Wojciech Włoch oraz prowadzący zajęcia Adam Grzeliński. Podstawą przekładu jest tekst D. Hume'a *The Philosophical Works of David Hume*, ed. by T.H. Green, T.H. Grose, London 1898.

3. Nie wydaje się, by w którymkolwiek z tych uczuć tkwiło coś ciekawego lub godnego uwagi. Wyjątek stanowią nadzieja i strach, które pojawiają się, gdy zachodzi prawdopodobieństwo zaistnienia jakiegoś dobra lub zła; są one uczuciami mieszanymi i zasługują przez to na naszą uwagę. Prawdopodobieństwo to pojawia się w wyniku zestawienia różnych, przeciwnych sobie, możliwości lub przyczyn, z tego to względu umysł nie może skupić się na czymś jednym, jest stale przetrzucany od jednego wyobrażenia do drugiego i zmuszany w jednym momencie traktować przedmiot jako istniejący, chwilę zaś potem tak, jakby nie istniał.

Wyobraźnia lub rozum, jak by tej władzy umysłu nie nazywać, waha się pomiędzy przeciwstawnymi poglądami i chociaż może częściej skłaniać się ku jednej ze stron, to ze względu na wykluczające się możliwości lub różne przyczyny pojawienia się takiego czy innego przedmiotu, nie może spocząć na którejś z nich. Argumenty za i przeciw na zmianę wtedy przeważają; umysł zaś, badając przedmioty wraz z ich różnymi przyczynami, odnajduje sprzeczność, która niszczy wszelką pewność i ustalony pogląd.

Przypuśćmy zatem, że przedmiot, który budzi wątpliwości, wywołuje pragnienie bądź wstęć; oczywiście jest wtedy, że tak, jak umysł skłania się ku jednej ze stron, tak i my musimy odczuwać chwilową radość albo smutek. Kiedy myślimy o przyczynach prowadzących do pojawienia się jakiegoś przedmiotu, którego pożądamy, myśl ta budzi nasze zadowolenie; na tej samej zasadzie rozważanie przeciwnej sytuacji budzi żal lub niepokój. Tak jak rozum wobec tego, co prawdopodobne, waha się pomiędzy sprzecznymi punktami widzenia, tak i serce musi doznawać przeciwstawnych emocji.

Badając ludzki umysł, zauważamy, że w kwestii uczuć nie przypomina on instrumentu dętego, który, kiedy tylko oderwiemy go od ust, natychmiast traci dźwięk. Przypomina on raczej instrument strunowy, w którym po każdym poruszeniu strun dźwięk utrzymuje się jeszcze przez jakiś czas, by stopniowo i niezauważalnie zaniknąć. W porównaniu z uczuciami, które są powolne i niełatwo ulegają zmianie, wyobraźnia jest niezwykle szybka i ruchliwa. Z tego też powodu, kiedy wyobraźnia ukazuje jakiś przedmiot, którego istnienie jest jedynie prawdopodobne, co powoduje rozmaite poruszenia naszych uczuć, to chociaż poglądy wyobraźni mogą zmieniać się z wielką szybkością, to takie jej poruszenie nie wzbudza w nas uczucia o czystej i wyraźnej barwie. W zależności od tego, które z nich – dobro czy zło – jest bardziej prawdopodobne, pogłębia się smutek lub radość; uczucia te, będąc ze sobą zmieszane, dają w rezultacie uczucie nadziei lub strachu.

4. Wydaje się, że w samej tej teorii znajdziemy jej potwierdzenie, dlatego argumenty za nią przedstawimy w bardziej zwięzły sposób. Uczucia strachu i nadziei mogą pojawić się wtedy, gdy szanse na osiągnięcie dobra i zła są równe i nie możemy stwierdzić przewagi jednego nad drugim. Mało tego, w tej właśnie sytuacji uczucia są najsilniejsze, gdyż umysł nie ma na czym spocząć i targa nim największa niepewność. Kiedy prawdopodobieństwo pojawienia się przedmiotu smutku osiąga najwyższy stopień, natychmiast zauważamy, że smutek ten zabarwia nasze uczucia strachem. Gdy zwiększymy prawdopodobieństwo pojawienia się

zła, zwiększa się wtedy smutek; strach zaczyna dominować, aż na koniec staje się niezauważalny, ponieważ radość, zmniejszając się, ustępuje miejsca czystej rozpacz. Kiedy już doprowadzimy do tej sytuacji, możemy z kolei osłabić uczucie smutku poprzez odwrócenie działania, które go pogłębiało, zmniejszywszy wtedy intensywność doznawanej melancholii. W każdej chwili dostrzeżemy jasno, jak rozpacz niezauważalnie zmienia się w nadzieję, ta zaś stopniowo przechodzi w radość, która wraz ze wzrostem prawdopodobieństwa osiągnięcia dobra będzie coraz bardziej intensywna.

Czyż nie przekonuje nas to, że uczucia strachu i nadziei są mieszaniną radości i smutku? Podobną rzecz można zaobserwować w optyce, kiedy słoneczny promień o pewnej barwie przechodzi przez pryzmat i gdy okazuje się, że składa się on z dwóch innych barw, a jego ostateczny kolor zależy od udziału każdej z nich.

5. Prawdopodobieństwo jest dwojakiego rodzaju: albo nie ma pewności co do istnienia samego przedmiotu, gdyż zależy ono od przypadku, albo jest pewność co do istnienia przedmiotu, ale nasz sąd o nim nie jest ustalony, ponieważ znajdujemy wiele różnych twierdzeń i przypuszczeń na jego temat. Oba te rodzaje prawdopodobieństwa wywołują strach i nadzieję; wynika to z tej własności, która jest im wspólna, a mianowicie z niepewności i wahania, które zabarwiają uczucia strachem i nadzieją, a to za sprawą właściwej im sprzeczności poglądów.

6. Tym, co wytwarza nadzieję lub strach, jest dobro lub zło, które są jedynie prawdopodobne, prawdopodobieństwo bowiem, wytwarzając niestały i zmienny pogląd na przedmiot, w naturalny sposób powoduje niestałość naszych uczuć. Możemy jednak zauważyć, że jeśli tylko jakieś inne przyczyny wywołają taką mieszaninę, uczucia strachu i nadziei powstaną nawet wtedy, gdy nie mamy do czynienia z prawdopodobieństwem.

Zło, pojęte jako jedynie możliwe, czasami rodzi strach – szczególnie jeśli jest ono bardzo duże. Człowiek nie może bez drżenia myśleć o nadmiernym bólu i torturach, nawet jeśli ryzyko doświadczenia ich byłoby znikome. Ogrom zła równoważy nikłość prawdopodobieństwa. Jednak nawet niemożliwe zło rodzi strach; kiedy stoimy na skraju przepaści, drżymy, chociaż jesteśmy pewni swojego bezpieczeństwa i tylko od naszego wyboru zależy, czy postąpimy krok naprzód. Bezpośrednia obecność zła wpływa na naszą wyobraźnię i rodzi przeświadczenie pewnego rodzaju; ponieważ jednak przeciwstawna mu myśl o naszym bezpieczeństwie powoduje natychmiastowy zanik tego przeświadczenia, powstaje wtedy uczucie tego samego rodzaju jak to, które rodzi się z przeciwstawnych poglądów.

Zło, które jest pewne, wywołuje czasami ten sam efekt jak zło możliwe bądź zgoła niemożliwe. Człowiek, który znajduje się w pilnie strzeżonym więzieniu i nie ma najmniejszej możliwości ucieczki, drży na samą myśl o łamaniu kołem, na które został skazany. Zło jest w tym przypadku pewne, ale umysł nie ma odwagi, by wytrwać przy tej myśli; jej zmienność rodzi uczucie objawiające się podobnie jak strach.

Rozdział drugi

1. Poza tymi uczuciami, o których mówiliśmy, a które powstają z bezpośredniego pożądanego dobra i awersji do zła, są i inne, bardziej skomplikowanej natury, które wymagają szerszego rozważenia. Tak więc duma jest pewnym zadowoleniem z nas samych, ze względu na pewne przymioty lub rzeczy, którymi się cieszymy. Pokora zaś jest pewnym niezadowoleniem z nas samych ze względu na jakiś brak lub słabość. Uczucie miłości lub przyjaźni to upodobanie w innej osobie, ze względu na jej przymioty lub usługi, które nam oddaje. W przypadku nienawiści rzecz ma się odwrotnie.

W tych dwóch parach uczuć pojawia się oczywiste rozróżnienie, które należy poczynić pomiędzy przedmiotem uczuć a jego przyczyną. Przedmiotem dumy i pokory jest nasze ja. Przyczyną pierwszego uczucia jest pewna zaleta, natomiast drugiego – jakaś wada. Przedmiotem miłości i nienawiści jest inna osoba. Odpowiednio, przyczynami są albo jej zalety, albo wady.

2. W przypadku wszystkich tych uczuć tym, co budzi emocje, są ich przyczyny; jednak gdy ona powstaje, umysł kieruje swą uwagę na przedmiot. Na przykład zasługa, jaką się cieszymy, rodzi dumę, a jej istotą jest to, że zwraca ona naszą uwagę na nas samych, wywołując samozadowolenie i satysfakcję.

Następnie, ponieważ przyczyny tych uczuć są rozliczne i różnorakie, chociaż ich przedmiot jest jednolity i prosty, ciekawość nasza w tym względzie będzie zaspokojona, gdy rozważymy, jaka to okoliczność sprawia, że wszystkie te przyczyny są ze sobą zgodne; innymi słowy, kiedy odkrywamy, jaka jest rzeczywista przyczyna, która tutaj działa. Zaczniemy zatem od dumy i pokory.

3. Aby wyjaśnić przyczyny tych uczuć, musimy odnieść się do pewnych zasad, które, jakkolwiek mają przemożny wpływ na każde działanie, zarówno rozumu, jak i uczuć, to nie znajdują się zazwyczaj w centrum zainteresowania filozofów. Pierwszą z ich jest *kojarzenie* idei, czyli ta zasada, dzięki której łatwo przechodzimy od jednej idei do drugiej. Bez względu na to, jak niepewne i zmienne mogą być nasze myśli, nie zmieniają się one całkowicie dowolnie i przypadkowo. Zazwyczaj przechodzą one w sposób uporządkowany od jednego przedmiotu do drugiego, który przypomina ten pierwszy, jest jego skutkiem lub kiedy oba znajdują się blisko siebie. Kiedy jakaś idea przedstawia się naszej wyobraźni, każda inna, powiązana z nią tymi relacjami, podąża za nią w sposób naturalny i zjawia się z większą łatwością.

Drugą własnością ludzkiego umysłu, którą chciałbym wskazać, jest – podobne do wcześniej opisanego – *kojarzenie* impresji czy emocji. Wszystkie podobne impresje są ze sobą połączone i gdy tylko pojawia się jedna, reszta w naturalny sposób podąża za nią. Z żalu i rozczarowania rodzi się gniew, z gniewu zazdrość, z zazdrości złość, a ta z powrotem przechodzi w żal. W podobny sposób jest czymś całkowicie naturalnym, że gdy jesteśmy w nastroju radosnego uniesienia, rodzi się w nas miłość, szczodrość, odwaga, duma i inne podobne uczucia.

Po trzecie, możemy zauważyć, że obydwa te sposoby kojarzenia w dużej mierze towarzyszą sobie i wzajemnie się wspomagają; kiedy dotyczą one tego samego przedmiotu, to tym łatwiejsze jest przechodzenie od jednego uczucia do drugiego. Dlatego zraniony przez kogoś człowiek przeżywa bardzo silne wzburzenie i chętnie znalazłby setki powodów dla swej nienawiści, niezadowolenia, zniecierpliwienia, strachu i innych tego typu przykrych uczuć, zwłaszcza, jeżeli powody dla tych uczuć odnajdzie w osobie, której dotyczyło pierwotne wzburzenie lub w jej pobliżu. W tym przypadku zasady, które ułatwiają przejście pomiędzy ideami, zbiegają się z tymi, które dotyczą uczuć; połączone ze sobą w dwójnasób pobudzają umysł. Przy tej okazji możemy przywołać pewnego wytwornego pisarza, który wyraził się w następujący sposób:

„Skoro fantazję raduje każda rzecz, która jest o k a z a ł a , n i e z w y k ł a (*strange*) czy p i ę k n a , a przyjemność tym bardziej wzrasta, im więcej doskonałości znajdzie w tym samym przedmiocie, zatem udział innych zmysłów może dać nowy rodzaj zadowolenia. Tak więc jakiś ciągły dźwięk, jak śpiew ptaków czy szum wodospadu, rozbudza w każdym momencie umysł obserwatora i wyczuła go na rozmaite rodzaje p i ę k n a leżącego przed nim miejsca. Pojawiający się zapach wonności lub perfum wzmacnia przyjemności wyobraźni i czyni wszystkie kolory krajobrazu bardziej przyjemnymi; idee obu zmysłów odnoszą się wtedy do siebie nawzajem i są przyjemniejsze razem, niż kiedy pojawiają się w umyśle oddzielnie. Podobnie obraz zyskuje na pięknie, gdy różne, dobrze na nim rozłożone barwy kontrastują ze sobą.”²

W zjawiskach tych możemy zauważyć powiązanie zarówno impresji, jak i idei, oraz wzajemną pomoc, której sobie udzielają.

4. Wydaje się, że oba rodzaje relacji mają udział w powstawaniu dumy i pokory, będąc rzeczywistymi przyczynami tych uczuć.

Nie ma co do tego wątpliwości, jeśli chodzi o pierwszą z nich, tj. relację pomiędzy ideami. Wszystko, co jest przedmiotem naszej dumy, w pewien sposób należy do nas. Cenimy samych siebie zawsze ze względu na naszą wiedzę, rozsądek, piękno posiadłości czy rodziny. Nasze ja, które jest przedmiotem tego uczucia, musi zawsze pozostawać w relacji do tych przymiotów czy okoliczności, które są jego p r z y c z y n ą . Musi istnieć pewne powiązanie między nimi, jakies łatwe przejście naszej wyobraźni czy też pewna łatwość wspólnego ujmowania przez nią przyczyny i przedmiotu dumy. Tam, gdzie brak tego powiązania żaden przedmiot nie może wzbudzić ani dumy, ani pokory i im jest ono słabsze, tym słabsze jest owo uczucie.

5. Jedynym przedmiotem naszych badań pozostaje to, czy istnieje podobna relacja pomiędzy impresjami lub namiętnościami (*sentiments*), gdy odczuwamy dumę bądź pokorę; chodzi o to, czy okoliczność, która powoduje to uczucie, wzbudza

² J. Addison, *Of the Pleasures of Imagination*, “Spectator”, June 22, 1712, no. 412. Polski przekład za: idem, *O przyjemnościach wyobraźni*, przeł. P. Parszutowicz, „Terminus” 2004, nr 1, ss. 185-186.

wcześniej podobną do niego namiętność i czy łatwe jest przechodzenie jednej w drugą.

To odczucie czy namiętność, które nazywamy dumą, jest przyjemne; to, które nazywamy pokorą, przykre. Przyjemne doznanie odnosi się do pierwszego, natomiast przykre do drugiego z nich. Jeśli w trakcie naszego badania okaże się, że każdy przedmiot wywołujący dumę rodzi także odrębną przyjemność, a każdy przedmiot, który wywołuje pokorę, w podobny sposób wzbudza odrębną przykrość, będziemy musieli przyznać, że prezentowana tu teoria jest w pełni sprawdzona i udowodniona. Uznamy wtedy, że podwójne powiązanie idei i namiętności jest faktem bezspornym.

6. Zaczniemy od osobistej zasługi i winy, czyli najbardziej oczywistych przyczyn tych uczuć. Badanie podstaw rozróżnień moralnych całkowicie by nas oddalało od obecnego zadania, wystarczy jednak zauważyć, że powyższą teorię, opisującą powstanie uczuć dumy i pokory, można uzasadniać w tej kwestii jakąkolwiek hipotezą. Najbardziej prawdopodobna teoria, którą ukuto dla wyjaśnienia różnicy pomiędzy cnotą i przywarą, głosi, że ze względu na przyrodzony porządek natury albo też poczucie publicznego bądź prywatnego interesu samo przyglądanie się pewnym ludzkim charakterom budzi w nas przykrość, przyglądanie się zaś innym – rodzi przyjemność. Przykrość i zadowolenie, jakie powstają w osobie przyglądającej się ludzkim charakterom, należą do istoty dumy i pokory. Widok przejawów czyjegoś charakteru budzi w nas zadowolenie, a w konsekwencji aprobatę, zaś z doznaniem przykrości wiąże się dezaprobata. Przykrość i przyjemność, będąc więc w pewien sposób pierwotnym źródłem nagany i pochwały, muszą także powodować odpowiednie skutki, są one zatem przyczynami dumy i pokory, które w nieunikniony sposób im towarzyszą.

Przypuśćmy jednak, że ta teoria moralna nie będzie zaakceptowana. Nadal jest oczywiste, że jeśli nawet przykrość i przyjemność nie są źródłem rozróżnień moralnych, to są z nimi nierozzerwalnie związane. Szczodry i szlachetny charakter rodzi zadowolenie nawet gdy jest jedynie przedmiotem abstrakcyjnego rozważania, kiedy jednak ukazuje się nam choćby w wierszu czy bajce, nigdy nie przestaje nas oczarowywać i zachwycać. Z drugiej strony, okrucieństwo i zdrada z samej swej natury rodzą niezadowolenie, nie jest przeto możliwe, abyśmy godzili się na takie cechy charakteru zarówno w nas samych, jak i w kimś innym. Dlatego cnota budzi zawsze przyjemność różną od towarzyszących jej dumy i samozadowolenia, przywara zaś – przykrość odrębną od pokory i skruchy. Wysokie lub niskie mniemanie o nas samych nie powstaje jedynie z tych cech umysłu, które zgodnie z potocznymi systemami etyki są zasadniczymi elementami obowiązków moralnych, lecz z tych, które w jakiś sposób łączą się z przykrością lub przyjemnością. Nic nie schlebia naszej próżności bardziej niż umiejętność radowania innych swoją błyskotliwością, przyjemnym usposobieniem czy jakąkolwiek inną zdolnością. Niepowodzenia w tym względzie wywołują największe upokorzenia. Nikt jeszcze dokładnie nie określił, na czym polega b ł y s k o t l i w o ś ć (*wit*), i nie pokazał, dlaczego pewien sposób myślenia należy określić tym mianem, a inny nie. Jest to

jedynie kwestia smaku, gdyż nie mamy żadnego innego sprawdzianu, na podstawie którego możemy wyrobić sobie osąd co do natury takiego sposobu myślenia. Czym zatem jest ów smak, który określa w jakiś sposób co jest błyskotliwe, a co nie, i bez którego żadna myśl nie może ubiegać się o to miano? Najwyraźniej nie jest to nic innego jak pewne doznanie przyjemności, czerpane z czyjejś błyskotliwości bądź przykrości wywołanej jej brakiem, przy czym nie jesteśmy w stanie określić powodów tych doznań. Moc wzbudzania tych przeciwstawnych uczuć należy zatem do samej istoty mniej lub bardziej błyskotliwego charakteru, a w skutek tego jest przyczyną owej próżności bądź pokory, które biorą się z tych przymiotów charakteru.

Piękno wszelkiego rodzaju daje nam pewną szczególną radość i zadowolenie, brzydota zaś wzbudza przykrość, bez względu na to, jakiego przedmiotu dotyczy, i czy obserwujemy ją w świecie żywym czy nieożywionym. Jeśli piękno lub brzydotę odnajdujemy w naszej sylwetce lub charakterze, to owa przyjemność lub przykrość przeradza się w dumę lub pokorę. Albowiem w tym przypadku, zgodnie z przedstawioną tu teorią, zachodzą wszystkie wymagane okoliczności, aby opisane wcześniej przejście dokonało się z doskonałą łatwością.

Wydaje się, że istota piękna sprowadza się do mocy budzenia w nas przyjemności i w tym tkwi siła jego przemożnego oddziaływania. Skoro dzieje się tak, że piękno tak często jest przedmiotem próżności, jest tak właśnie dlatego, że powoduje ono przyjemność.

Ogólnie można zaobserwować, że gdy idzie o wszelkie inne przymioty naszego ciała, które są piękne, użyteczne lub zadziwiające, stają się one wówczas obiektem dumy, natomiast przymioty im przeciwne budzą pokorę. Wszystkie te jakości nie łączy nic innego jak to, że wywołują pewną odrębną przyjemność – i nie łączy ich nic więcej.

Powodem naszej próżności są także różne zaskakujące przygody, które przeżyliśmy, niebezpieczeństwa, na które byliśmy narażeni, oraz to, jak udało się nam uniknąć nieszczęść. Podobnie też jesteśmy dumni, gdy zadziwimy kogoś naszą siłą i sprawnością. Tu tkwi źródło pospolitego kłamstwa, kiedy to ludzie jedynie z czystej próżności i nie mając w nim żadnego interesu, piętrzą w swych opowieściach nadzwyczajne zdarzenia, które albo są całkowitą fikcją zrodzoną w ich głowach, albo – jeśli nawet są prawdziwe – nie mają z opowiadającymi nic wspólnego. Ich płodna fantazja pozwala im wymyślać różnorodne przygody, a gdy brak im odpowiednich po temu umiejętności, przywłaszczają je sobie od innych po to, by zaspokoić swą próżność. Zawsze bowiem uczucie to ściśle wiąże się z doznaniem przyjemności.

Chociaż pierwotnie naturalnymi i bezpośrednimi przyczynami dumy i pokory są wspomniane jakości naszego umysłu lub ciała, krótko mówiąc naszego ja, to dzięki doświadczeniu odkrywamy, że uczucia te mogą być wywołane również przez wiele innych przedmiotów. Odkrywamy, że można odczuwać próżność z powodu posiadania domów, ogrodów, powozów i innych tego typu przedmiotów, podobnie jak z osobistych zalet i zasług. Zdarza się tak, kiedy jakieś rzeczy są z nami w szczególny sposób kojarzone lub związane. Piękna ryba w oceanie,

zwierzę o proporcjonalnych kształtach, biegające po lesie – w rzeczy samej każda rzecz, która ani do nas nie należy, ani nie jest z nami związana, nie wpływa w żaden sposób na naszą próżność, bez względu na to, jakimi wyjątkowymi cechami byłaby obdarzona i jak wielkie zaskoczenie czy podziw mogłaby wzbudzać. Rzecz musi być w jakiś sposób związana z nami, abyśmy byli z niej dumni. Idea tej rzeczy musi w jakiś sposób odnosić się do idei naszego ja; przejście od jednej do drugiej musi być łatwe i naturalne.

Ludzie pyszną się zarówno pięknem swojego kraju, jak i swojego hrabstwa czy też nawet swojej parafii. W tym przypadku idea piękna w oczywisty sposób rodzi przyjemność, a ta wiąże się z dumą. Według naszego przypuszczenia przedmiot lub przyczyna tej przyjemności odnoszą się do naszego ja, które jest właściwym przedmiotem dumy. Przejście pomiędzy nimi dokonuje się dzięki podwójnemu powiązaniu namiętności i idei. Ludzie pyszną się także sprzyjającym klimatem miejsca, w którym się urodzili, żyznością swoich ojczystych ziem, jakością win, owoców i pożywienia, jakie one rodzą, łagodną melodią bądź twardością swego języka oraz wszystkim, co w jakiś sposób wyróżnia nas spośród innych. Przedmioty te w oczywisty sposób odnoszą się do przyjemności zmysłów i są pierwotnie rozważane jako przyjemne dla naszego podniebienia lub ucha. W jakież inny sposób mogłyby one stać się przyczyną dumy, jeśli nie za pomocą owego przejścia, które wcześniej wyjaśniliśmy?

Są i tacy, którzy wręcz przeciwnie – chełpiąc się, dyskredytują swój własny kraj, gdy porównują go z innymi, do których podróżowali. Kiedy osoby te są w oczyźnie, otoczone przez swych krajan, odkrywają, że poczucie silnego związku, łączącego je ze sobą i czyniącego z nich jeden naród, jest podzielane przez tylu innych, że poniekąd traci na znaczeniu. Pierwotnie powściągliwy stosunek tych osób do obcego kraju, ukształtowany w czasie, gdy go widziały i w nim mieszkały, po ich powrocie staje się bardziej entuzjastyczny, kiedy uwzględniają fakt, jak niewielu przeżyło to samo, co one. Z tych powodów ludzie zawsze wynoszą piękno, użyteczność i niezwykłość tego, na co natknęli za granicą, ponad to, co odnajdują w swoim rodzinnym kraju. Ponieważ pysznimy się swoim państwem, klimatem albo rzeczami, które pozostają z nami w jakiejś relacji, dziwne byłoby, gdybyśmy nie pysznili się przymiotami osób, z którymi łączą nas więzy krwi lub przyjaźni. Odkrywamy zatem, że jakiegokolwiek nasze cechy, które rodzą dumę, powodują także – choć w mniejszym stopniu – ten sam afekt, kiedy zauważamy je u osób związanych z nami. Osoby dumne starannie eksponują urodę swych krewnych, posiadane przez nich tytuły, zasługi, uznanie, jakim się cieszą, oraz piastowane przez nich godności, gdyż cechy te są istotnym źródłem próżności ich samych.

Ponieważ jesteśmy dumni z własnych zalet, czyniąc zadość naszej próżności, pragniemy, by każdy, z kim łączy nas jakaś więź, był w nie podobnie uposażony. I na tej samej zasadzie jesteśmy zawstydzeni, gdy pośród naszych znajomych lub krewnych znajdują się osoby małowartościowe lub ubogie. Na naszych przodków patrzymy jak na najbliższych krewnych: każdy z nas chciałby należeć do dobrej

rodziny i pochodzić ze starego rodu, wywodzącego się od bogatych i znamienitych przodków.

Ci, którzy chętniej się pradałymi korzeniami własnej rodziny, są zadowoleni, kiedy mogą pochwalić się, że ich przodkowie od wielu pokoleń nieprzerwanie posiadają te same włości i że ich rodzina nigdy nie zmieniła stanu swego posiadania czy też nie straciła ziemi kosztem przyłączenia jej do innego państwa lub też prowincji. Dodatkowo próżność ich wzmacnia fakt, że ich własności zostały przekazane w spadku dziedzicznym wyłącznie przez mężczyzn oraz że zaszczyty i majątek nigdy nie przeszły na żadną kobietę. Spróbujmy wyjaśnić te zjawiska za pomocą następujących zasad.

Gdy ktoś ceni sobie pradawne korzenie swojej rodziny, to przedmiotem jego próżności są nie tylko wielość pokoleń i liczba przodków (gdyż w tym względzie wszyscy ludzie są sobie podobni), ale także te okoliczności, które wiążą się z bogactwem i uznaniem przodków, a które przydają mu blasku ze względu na powiązanie pomiędzy nim a rodziną. Dlatego też uczucie to zależy od owego powiązania: cokolwiek wzmacnia poczucie więzi z przodkami, musi pobudzać to uczucie, a to, co osłabia tę więź, przygasza je. Jasne jest, że posiadanie tych samych dóbr musi wzmacniać poczucie więzi z przodkami i ułatwia przekazywanie go z pokolenia na pokolenie: od najdalszych przodków do ich potomków, którzy są także spadkobiercami. Dzięki takiej możliwości przekazywane poczucie więzi jest pełniejsze i w większym stopniu pobudza dumę i próżność.

Tak samo rzecz ma się z przekazywaniem godności i majątku, w którym dziedziczenie odbywa się w linii męskiej, a nie żeńskiej. Oczywiście własnością natury ludzkiej jest to, że wyobraźnia w naturalny sposób zwraca się ku temu, co ważne i godne szacunku. Gdy napotyka ona dwa przedmioty o mniejszej lub większej wadze, zazwyczaj pomija pierwszy z nich, a całkowicie skupia się na drugim. Dlatego też dzieci zazwyczaj przyjmują nazwisko ojca, a to, czy są szlachetnie urodzone, zależy od rodziny w linii męskiej. Co więcej, nawet jeśli matka tak bardzo przewyższa ojca pod jakimś względem, że dzieci z tej bądź też jakiejś innej przyczyny przyjmują raczej jej nazwisko, to ogólna zasada zachowuje wystarczającą skuteczność, by osłabić relację pomiędzy matką a dziećmi i dokonać pewnego rodzaju rozerwania w tej linii przodków. W takim przypadku wyobraźnia nie działa z taką samą łatwością ani nie charakteryzuje się taką gotowością do przenoszenia godności czy uznania z przodków na potomnych z tej samej rodziny, jak wtedy, gdy przejście to jest zgodne z ogólną zasadą i dokonuje się po linii męskiej – z ojca na syna lub pomiędzy braćmi.

9. Jednakże własność, ponieważ daje największą władzę i moc rozporządzania przedmiotami, jest tą relacją, która w najwyższym stopniu wpływa na uczucia dumy i próżności.

Wszystko, co należy do człowieka próżnego, jest przez niego uważane za najlepsze z możliwych. Zarozumiałstwo podpowiada mu, że jego domy, powozy, meble, ubrania, konie, psy górują nad wszystkimi innymi. Łatwo zauważyć, że człowiek próżny z każdej najmniejszej zalety tworzy nowy obiekt dumy. Jego

wino, jeśli wierzyć właścicielowi, ma subtelniejszy bukiet niż inne, kuchnia jest bardziej wykwintna, stół lepiej nakryty, służba doskonalsza, powietrze, którym ów człowiek oddycha, zdrowsze, a ziemia, którą uprawia, żyźniejsza i nawet jego owoce dojrzewają wcześniej i są dorodniejsze niż u innych. Każda rzecz jest niezwykła, jeżeli nie ze względu na swą nowoczesność, to z uwagi na swe dawne pochodzenie. Oto dzieło słynnego artysty – stwierdza on – należące niegdyś do takiego, a takiego księcia lub innego wielkiego człowieka. Jednym słowem, wszelkie przedmioty, które albo same są użyteczne, piękne lub zaskakujące, albo odnieść je można do przedmiotów, które te cechy mają, stając się czyjaś własnością mogą wzbudzić u właściciela uczucie dumy. Ich jedyną cechą wspólną jest to, że dają nam przyjemność, dlatego w każdym przedmiocie musi istnieć własność wywołująca to uczucie. Jako że każdy nowy przypadek stanowi kolejne potwierdzenie tej teorii, a przykłady takie można by mnożyć, to wydaje się, że doświadczenie potwierdza tę teorię.

Bogactwo daje nam moc posiadania wszystkiego, co jest nam miłe, a jako że pozwala posiadać wiele przedmiotów rodzących próżność, z konieczności staje się ono jedną z głównych przyczyn tego uczucia.

10. Społeczność, w której żyjemy i związany z tym oddźwięk uczuciowy mają silny wpływ na wszelkie nasze sądy, przez co jest wręcz niemożliwe opowiedzenie się po stronie jakiegokolwiek stanowiska czy opinii wbrew powszechnej zgodzie wszystkich, z którymi łączy nas uczucie przyjaźni lub z którymi jesteśmy w jakiś sposób związani. Bez względu na to, jak bardzo bylibyśmy wyniośli czy zarozumiali, to w istocie wszelkie opinie, które kształtujemy odnośnie do nas samych, są najbardziej krucho ze wszystkich, gdyż przeciwne zdanie innych niezwykle łatwo może je zburzyć. Uwaga, z jaką traktujemy samych siebie, każe nam w tym przypadku mieć się na baczności i poddać wnikliwej obserwacji doznawane uczucia. Jesteśmy świadomi własnej stronniczości i obawiamy się, że popełnimy błąd, oceniając samych siebie. Trudność w wydawaniu sądów o tym, od czego nie możemy się nigdy zdystansować i na co nie możemy spojrzeć z właściwej perspektywy, sprawia, że z niepokojem nasłuchujemy opinii tych, którzy mogą być bardziej bezstronni. Stąd bierze się tak silne umiłowanie sławy, jakim owładnięty jest cały rodzaj ludzki. Poszukiwanie aplauzu ze strony innych ma na celu potwierdzenie korzystnych opinii o nas samych, jeśli ich źródłem nie jest aktualne uczucie dumy. Pragniemy pochwał na tej samej zasadzie, na jakiej piękna kobieta pragnie, by zwierciadło, w którym się przegląda, w jeszcze większym stopniu podkreśliło jej wdzięk.

Chociaż na każdym etapie badań trudno jest odróżnić przyczynę, która wzmacnia pewien efekt, od przyczyny, która jedynie go wywołuje, to jednak w tym przypadku zjawiska wydają się całkiem oczywiste i wystarczają, by potwierdzić wymienione zasady. Pochwała ze strony ludzi, których sami szanujemy i darzymy uznaniem, daje nam większą satysfakcję niż pochwała pochodząca od osób, które lekceważymy i którymi pogardzamy. Jeżeli darzy nas szacunkiem ktoś, kogo znamy już długo i z kim jesteśmy w zażyłych stosunkach, zadowala to naszą

próżność w szczególny sposób. Jeżeli tylko zyskujemy poważanie w oczach osób, które są wstrzemięźliwe i nieskore do dawania pochwał, to owo poważanie niesie ze sobą dodatkowy urok i przyjemność. Jeśli jakiś znamienity człowiek z dużą rozważą wybiera swoich przyjaciół, to z tym większym zapałem każdy zabiega o jego aprobatę i protekcję. Pochwała nigdy nie daje nam zbyt wiele przyjemności, jeżeli nie jest zgodna z naszym własnym zdaniem i nie dotyczy tych przymiotów, którymi górujemy nad innymi.

Zjawiska te zdają się dowodzić, że przychylną opinię ludzi uważa się za wyrocznie bądź potwierdzenie naszej własnej opinii o samych sobie. I jeśli opinie innych ludzi liczą się w tej kwestii bardziej niż w jakiegokolwiek innej, łatwo możemy uznać, że wynika to z samej natury rzeczy.

11. Tym samym niewiele przedmiotów jest w stanie wzniecić znaczne poczucie dumy i zadowolenia z samych siebie, jakkolwiek by nie były z nami związane i jakiegokolwiek by nie wywoływały przyjemności, jeśli taka ich rola nie jest oczywista również dla innych i dzięki temu nie zyskują one aprobaty obserwatorów. Jakaż to pożądana, napełniająca spokojem i zadowoleniem dyspozycja umysłu natychmiast poddaje się nakazom opatrności i pozwala nam pogodzić się z własnym losem oraz zachować spokój pośród największych nieszczęść i rozczarowań? Chociaż jest ona uznawana za cnotę lub doskonałość charakteru, to rzadko staje się podstawą wielkiej próżności i zapatrzenia w siebie, albowiem brak jej zewnętrznego blasku; raczej raduje ona samotne serce, niż ożywia rozmowę czy stosunki towarzyskie. Sprawa ma się tak samo w przypadku wielu innych przymiotów umysłu, ciała, a także pomyślnych kolei losu, który nas spotyka. Okoliczność ta, podobnie jak podwójna relacja wymieniona wcześniej, ma znaczący wkład w powstawanie uczuć dumy i zadowolenia z siebie. Drugą okolicznością, mającą znaczenie dla tej sprawy, jest stałość i niezmiennność przedmiotu uczucia. To, co swoim przypadkowym i niestałym charakterem odróżnia się od codziennego biegu ludzkich spraw, daje niewiele radości, a jeszcze mniej dumy. Taka rzecz nie daje nam zadowolenia ani tym bardziej nie jesteśmy skłonni odczuwać z jej powodu dumy. Przewidujemy zmianę, jakiej może ona ulec i to sprawia, że tylko w niewielkim stopniu jesteśmy z niej zadowoleni. Porównujemy ten przedmiot z nami, a jako że nasza egzystencja nosi znamiona większej stałości, przedmiot ów wydaje się bardziej nietrwały. Byłoby czymś niedorzecznym czynić siebie samego przedmiotem dumy ze względu na jakąś ulotną cechę lub chwilowo posiadany przedmiot, które towarzyszą nam tylko przez krótki okres naszego życia.

Trzecią okolicznością, o której nie możemy zapomnieć, jest ta, że przedmioty muszą wyróżniać albo nas samych, albo jedynie niewielką grupę osób, jeśli wzbudzić mają naszą dumę lub poczucie własnej wartości. Cieszymy się słońcem, dobrą pogodą, przyjaznym klimatem, lecz nie odróżnia nas to od naszych towarzyszy i nie daje nam żadnego powodu do pierwszeństwa w tym względzie ani do poczucia wyższości. Radości te odczuwamy tak, jak nasi przyjaciele i znajomi, dlatego porównywanie się z innymi, do którego nieustannie się skłaniamy, nie wskazuje na naszą przewagę w tej kwestii.

Jako że zdrowie i choroba wpisane są w życie wszystkich ludzi, nikt nie jest wyłącznie i nieustannie w jednym lub drugim stanie; zmienne wyroki fortuny są w pewien sposób od nas niezależne i nie uważa się ich za źródło próżności albo pokory.

Z chwilą, gdy jesteśmy na tyle złożeni jakąś chorobą, że nie żyjemy już żadnej nadziei na powrót do zdrowia, znika uznanie, jakim cieszymy się we własnych oczach; widoczne jest to u starych ludzi, których nic bardziej nie upokarza niż rozpamiętywanie ich wieku i słabości.

Usiłują oni, jak długo jest to możliwe, ukryć swoją ślepotę i głuchotę, swój reumatyzm i podagrę; nie ujawniają ich też nigdy bez niechęci i niepokoju. I chociaż młodzi ludzie nie wstydzą się chwilowego bólu głowy lub przeziębienia, którego się nabawili, to nic bardziej nie upokarza ludzkiej dumy i nie wpływa negatywnie na opinię, jaką cieszymy się we własnych oczach, niż to, że ulegamy takim słabościom w każdym momencie naszego życia. To pokazuje, że ból i choroba same w sobie są właściwą przyczyną pokory, chociaż zwykle oceniamy każdą rzecz bardziej przez porównanie z innymi niż ze względu na jej wewnętrzną wartość i znaczenie, a przez to zazwyczaj nie zwracamy uwagi na nieszczęścia, które każdego mogą spotkać, i niezależnie od nich kształtujemy idee naszej zasługi i charakteru.

Zawstydzają nas takie choroby, które dotyczą innych przez to, że są dla nich niebezpieczne albo przedstawiają przykry widok. Taka jest epilepsja, gdyż przeraża wszystkich którzy na nią patrzą; taki jest świąd, ponieważ jest zaraźliwy, taka jest choroba królewska, ponieważ często przechodzi na potomność. W sądach o sobie samych ludzie zawsze kierują się opinią innych.

Czwartą okolicznością, która ma wpływ na te uczucia, są reguły ogólne, dzięki którym wyrabiamy sobie zdanie o pozycji, jaką cieszą się ludzie pośród innych ze względu na posiadaną władzę i bogactwo. Na naszą opinię nie wpływa stan zdrowia i usposobienie tych ludzi, nawet gdyby mogłyby pozbawić ich wszelkiej radości z tego, co posiadają. Nawyk sprawia, że zarówno w naszych uczuciach, jak i w naszym rozumowaniu wykraczamy poza właściwą ich miarę.

Nie możemy przy tej okazji nie zauważyć, że przedstawienie wpływu, jaki na nasze uczucia mają owe ogólne reguły i zasady, sprawia, że uczucia są dla nas bardziej zrozumiałe gdy widzimy, że są one skutkami całego mechanizmu naszych wewnętrznych poruszeń, który tu wyjaśniamy. Wydaje się bowiem oczywiste, że gdyby ktoś, nawet w pełni dojrzały i podobny do nas, nagle pojawił się w naszym świecie, to zdumiewałby się wszystkim, co go otacza, i nie mógłby zrazu określić, co powinno budzić jego miłości lub nienawiści, dumę bądź pokorę i wszelkie inne uczucia.

Zdarza się często, że uczucia ulegają zmianom w niemal niedostrzegalny sposób. Zmiany te bowiem nie zachodzą z doskonałą regularnością, szczególnie za pierwszym razem, kiedy doznajemy owych uczuć. Gdy jednak zwyczaj czy praktyka ujawniają wszystkie zasady, które nimi rządzą i sprawiają, że dokładna wartość i znaczenie każdej rzeczy jest ustalona, znacząco ułatwia to powstawanie uczuć i na mocy ogólnych zasad pozwala nam oceniać wartość, którą powinniśmy

dostrzec w przedmiocie, przedkładając go ponad inny. Uwaga ta może posłużyć do wyjaśnienia trudności związanych ze wskazaniem przyczyn konkretnych uczuć. Przyczyny te zwykle uznaje się za zbyt subtelne, by mogły zachodzić powszechnie i z koniecznością, widzimy jednak, że bliższe badanie pozwala nam je odkryć.

Rozdział trzeci

1. Przyglądając się wszystkim tym przyczynom, które powodują uczucie dumy lub pokory, można z łatwością stwierdzić, że te same okoliczności, które nie dotyczą naszej osoby, lecz kogoś innego, czynią zeń obiekt miłości lub nienawiści, szacunku lub pogardy. Cnota, talent, piękno, rodzina, bogactwa i poważanie same w sobie powodują przychylne uczucia u innych, podczas gdy przywara, głupota, szpetota, ubóstwo i skąpstwo powodują uczucia przeciwne. Ta podwójna relacja impresji i idei funkcjonuje także w przypadku uczuć miłości i nienawiści, podobnie jak w przypadku wymienianych wcześniej dumy i pokory. Wszystko, co daje swoistą przyjemność lub przykrość i odnosi się do innej osoby lub czegoś, co jest z nią związane, sprawia, że osobę tę darzymy miłym afektem lub żywimy do niej niechęć. Dlatego krzywda, jakiej doznajemy z czyjejs strony bądź potępienie są jednym z największych źródeł naszej nienawiści wobec niej, zaś przysługi, jakie ktoś nam wyświadcza i szacunek, jakim nas darzy, są przyczynami naszego przyjaznego nastawienia.

2. Niekiedy sposób, w jaki myślimy o samym sobie budzi uczucie skierowane ku innej osobie. Zawsze jednak kryje się w tym pewien związek pomiędzy uczuciami, bez których ta nowa relacja nie miałaby na nas wpływu.

Osoba, która pozostaje z nami w pewnej relacji czy też łączy ją z nami więzy krwi, podobne koleje losu, wspólne przygody, profesja czy kraj, w którym mieszkamy, szybko staje się naszym miłym kompanem, ponieważ z łatwością jej uczucia i poglądy stają się nam bliskie. Nic nas w niej nie dziwi ani nie jest dla nas nowe. Dzięki tej relacji, czy też połączeniu, nasza wyobraźnia z łatwością przechodzi od naszego ja, które jest zawsze nam dane bezpośrednio, ku owej osobie, która jest tak blisko z nami związana i z którą odczuwamy pełen oddźwięk uczuciowy. Gdy nowo przedstawiona nam osoba okazuje się tak blisko z nami związana, znika dystans i nasza rezerwa, z miejsca osobę tę akceptujemy, tak jakbyśmy od dawna pozostawali z nią w zażyłych stosunkach.

3. Życzliwość i gniew zawsze następują po uczuciach miłości i nienawiści lub raczej łączą się z nimi. Ten właśnie rodzaj związku w szczególny sposób odróżnia te afekty od dumy i pokory. W przypadku tych ostatnich mamy do czynienia z czystymi poruszeniami duszy, są one pozbawione jakiegokolwiek pożądanego i nie pobudzają nas bezpośrednio do działania. Miłość i nienawiść nie wystarczają jednak samym sobie ani nie poprzestają na tym wzburzeniu, którego są przyczyną, lecz kierują umysł ku czemuś dalszemu. Miłości zawsze towarzyszy pragnienie

szczęścia ukochanej osoby oraz niezgoda na niepowodzenia, które ją spotykają. Nienawiść rodzi pragnienie, by znenawidzonemu człowiekowi przydarzyły się nieszczęścia, natomiast jego pomyślność budzi w nas niechęć. Te przeciwstawne pragnienia wydają się źródłowo i z zasady związane z uczuciami miłości i nienawiści. Taka jest natura rzeczy, która nie poddaje się dalszym wyjaśnieniom

Relacja ta ma taki sam wpływ na wzbudzenie uczucia jak nawyk czy znajomość, dzieje się to zresztą z podobnych przyczyn. Nieskrepowanie i zadowolenie, które w obu przypadkach towarzyszą naszym stosunkom i wyświadczanym sobie przysługom, jest źródłem przyjaźni.

4. Współczucie powstaje nawet wtedy, gdy nie poprzedza go szacunek bądź przyjaźń; jest ono uczuciem niepokoju, doznawanym na widok cierpień innej osoby. Wydaje się, że współczucie pochodzi z bezpośredniego i silnego wyobrażenia sobie jej nieszczęść; nasza wyobraźnia krok po kroku przechodzi wtedy od żywej idei czyichś cierpień do ich rzeczywistego odczuwania.

Złość i zazdrość także mogą pojawić się w umyśle niepoprzedzone nienawiścią czy poczuciem krzywdy, chociaż zwykle podlegają one dokładnie tej samej prawidłowości, co gniew i złośliwość. Zazdrość i złość zdają się mieć swoje źródło w naszym porównywaniu się z innymi. Im bardziej ktoś jest od nas nieszczęśliwy, tym szczęśliwsi jesteśmy we własnym mniemaniu.

5. Prawidłowość, która sprawia, że współczucie przechodzi w życzliwość, a zazdrość w gniew, sprawia, że pomiędzy tymi dwoma parami uczuć istnieje bardzo bliski związek, choć innego rodzaju niż ten, na który wskazaliśmy wcześniej. Nie jest to podobieństwo uczucia lub namiętności, ale skłonności oraz ukierunkowania. Tak czy inaczej, podobieństwo to daje ten sam skutek, rodząc powiązanie między uczuciami. Rzadko się zdarza, lub wręcz nigdy, byśmy doświadczyli współczucia bez jakiejś domieszki czułości bądź uczucia przyjaźni: zazdrości zaś w naturalny sposób towarzyszy gniew lub zła wola. Pragnienie szczęścia dla innej osoby, z jakiegokolwiek powodu by nie płynęło, jest dobrym wstępem do tego, byśmy traktowali ją przychylnie, natomiast czerpanie radości z czyjegoś nieszczęścia w niemal nieunikniony sposób rodzi negatywne nastawienie do niej.

Nawet jeżeli nasza troska wynika z przyczyn zawodowych, wpływają z tego zazwyczaj te same konsekwencje. Wspólnika w interesach w naturalny sposób darzymy przyjaźnią, a w stosunku do konkurenta jesteśmy wrogo nastawieni.

6. Czyjaś bieda, małośćkowość, rozczarowanie kimś budzą naszą pogardę i niechęć, gdy jednak nieszczęścia te są bardzo wielkie albo gdy ktoś obmalowuje je w bardzo silnych barwach, budzą współczucie, czułość i przyjaźń. Jak wytłumaczyć tę sprzeczność? Czyjaś bieda i bezduszość uniemożliwiają nam pełną wzajemność uczuć. Budzi to nasz niepokój, który ze względu na podobieństwo tego, co czujemy, przeradza się w awersję czy niechęć. Ale jeśli tylko czyjeś troski uczynimy przedmiotem naszej bezpośredniej uwagi i zaczniemy je z nią dzielić,

tak że zapagniemy jej szczęścia, podobna tendencja naszych skłonności sprawi, że narodzi się pomiędzy nami życzliwość i przyjaźń. Gdy wyobrażenie niepowodzeń bankruta jest świeże i nieodległe, to porównanie nieszczęsnego stanu, w którym obecnie się znajduje, z jego niegdyśszym powodzeniem działa na nas na tyle silnie, że osobę taką z początku darzymy współczuciem bliższym przyjaźni. Potem, gdy wyobrażenie zaciera i słabnie się pod wpływem czasu, zachodzi niebezpieczeństwo, że osoba ta wzbudzi w nas współczucie bliższe pogardzie.

7. W szacunku poważanie czy też przywiązanie do kogoś łączy się z pokorą – w pogardzie z dumą. Na uczucie miłosne zwykle składa się zachwyty czymś pięknym, pożądanie cielesne, a także przyjaźń czy też przywiązanie. Relacja ta czyni jasnym ściśle powiązanie pomiędzy tymi uczuciami, podobnie jak to, że pochodzą one od drugich. Nawet gdyby żadne inne zjawiska nie skłaniały nas do przyjęcia prezentowanej tu teorii, samo to powiązanie jest, jak sądzę, ku temu wystarczające.

Rozdział czwarty

1. Obecna teoria dotycząca uczuć w całości opiera się na przyjęciu podwójnego powiązania pomiędzy uczuciami i ideami i tego, że relacje te wzajemnie wpływają na siebie. Nie będzie zatem niczym niewłaściwym, jeśli zasady te zilustrujemy za pomocą kilku dalszych przykładów.

2. Cnoty, talenty i osiągnięcia innych osób sprawiają, że osoby te zaczynamy kochać i szanować, ponieważ przedmioty te wzbudzają przyjemne doznania, które łączy się z miłością i są także powiązane z daną osobą. Ów związek idei nadaje bieg związkowi uczuć, zgodnie z przedstawioną argumentacją.

Załóżmy jednak, że osobę, którą kochamy, łączą z nami więzy krwi, wspólny kraj lub przyjaźń – jest oczywiste, że osiągnięcia i majątek tej osoby wzbudzają w nas pewien rodzaj dumy. Występuje wówczas ta sama podwójna relacja, którą przez cały czas podkreślaliśmy. Gdy osoba jest związana z nami lub gdy pomiędzy nami a tą osobą występuje łatwy przepływ myśli, wówczas uczucia wzbudzane przez jej osiągnięcia i cnoty są tym samym związane z dumą. Zgodnie z tym, dobre cechy i wyjątkowa łaskawość losu naszych przyjaciół i rodaków w naturalny sposób wzbudzają naszą próżność.

3. Można jednak zaobserwować, że efekt ten nie zachodzi, jeśli odwrócimy kolejność owych uczuć. Nawet jeśli wszystkie relacje pozostają takie same, to od miłości i przywiązania łatwo przechodzimy do dumy i próżności, ale od tych drugich z powrotem do pierwszych już nie. Chociaż osoby, które są z nami powiązane, w naturalny sposób pyszną się naszymi zasługami, to nie te zasługi są przyczyną naszej miłości do nich. Z czego to wynika? Wyobraźnia zawsze łatwo przechodzi od obiektów związanych z nami do nas samych i to zarówno

ze względu na relację pomiędzy przedmiotami a nami, która ułatwia to przejście, jak i ze względu na to, że przechodzimy tu od przedmiotów, które są odległe, do tych, które są nam bliższe. Mimo iż pierwsza ze wspomnianych zasad wspomaga przejście od nas samych do przedmiotów pozostających z nami w jakiejś relacji, to druga je utrudnia. W konsekwencji, przepływ uczuć od dumy do miłości nie jest tak łatwy, jak od miłości do dumy.

4. Cnoty pewnego człowieka, usługi, jakie nam oddaje i dobry los, który go spotyka z łatwością budzą w nas poważanie i przywiązanie, które odczuwamy także w stosunku do kogoś innego, kto jest z nim związany. Syn naszego przyjaciela w naturalny sposób darzony jest naszą przyjaźnią; krewni kogoś bardzo znamienitego, ze względu na łączące ich z nim więzy, nie tylko mają dobre zdanie o sobie, ale są także cenieni przez innych. Przypadki te w pełni ukazują siłę, z jaką działa podwójne powiązanie pomiędzy impresjami a ideami.

5. A oto kolejne przykłady innego rodzaju, w których również możemy odkryć działanie tych zasad. Zazdrość pojawia się wtedy, gdy inni górują nad nami. Można jednak zauważyć, że tym, co budzi to uczucie, nie jest wielka dysproporcja pomiędzy osobami, lecz przeciwnie, niewielka różnica pomiędzy nimi. Taka wielka dysproporcja niweczy związek pomiędzy ideami i albo każe nam powstrzymać się od porównania się z tym, co od nas odległe, albo zmniejsza efekty tego porównania.

Poeta nie ma powodu zazdrościć filozofowi, prozaikowi czy też poecie innej narodowości lub innych czasów. Wszystkie te różnice pomiędzy ludźmi, jeśli nie zapobiegają ich wzajemnemu porównywaniu się, a w konsekwencji pojawieniu się uczucia, to przynajmniej je osłabiają. Z tego też powodu wszystkie przedmioty jawią się jako wielkie lub małe jedynie dzięki porównaniu z innymi, które należą do tego samego gatunku. Porównanie z górą nie sprawia, że koń jawi się nam jako większy lub mniejszy. Kiedy jednak patrzymy jednocześnie na konia rasy flamandzkiej i walijskiej, to pierwszy z nich wydaje się większy, a drugi mniejszy niż wtedy, gdy widzimy je osobno.

Dzięki tym samym zasadom możemy wytłumaczyć podawaną przez historyków wzmiankę o tym, że podczas wojny domowej jakaś partia czy też frakcja zawsze decyduje się sprowadzić obce wojska, bez względu na niebezpieczeństwo, jakie może to przynieść, zamiast uznać zwycięstwo swych rodaków. Guicciardini³ czyni tę uwagę w stosunku do wojny we Włoszech, w których poszczególne prowincje, właściwie rzecz ujmując, nie łączy nic poza wspólną nazwą, językiem i bliskim położeniem. Jednak nawet te słabe związki, gdy chodzi o uznanie czyjejs zwierzchności, sprawiają, że w naturalny sposób ludzie zaczynają się ze sobą porównywać, przez co taka podległość staje się dla nich tym bardziej bolesna. Każe to im poszukiwać zwierzchności kogoś, z kim ich nic nie łączy, co nie oddziałuje już w tak widoczny sposób na ich wyobraźnię. Gdy nie możemy zerwać istnieją-

³ Francesco Guicciardini (1483–1540), włoski historyk, polityk i dyplomata, autor *Historii Włoch*.

cych związków pomiędzy nami, a kimś, pod którym panowaniem się znajdujemy, czujemy tym silniejsze pragnienie, aby spod owej zależności się uwolnić. Jak się wydaje, to właśnie jest powodem, dla którego podróżnicy zwykle hojnie nagradzają pochwałami mieszkańców Chin czy Persji, jednocześnie dokładając wielkich starań, aby umniejszyć wartość sąsiednich narodów, z którymi ich ojczysty kraj zawsze może zacząć rywalizować.

6. Sztuki piękne dostarczają nam analogicznych przykładów. Jeśli autor napisałby rozprawę naukową, której jedna część byłaby poważna i głęboka, a druga lekka i zabawna, każdy potępiłby tak dziwne połączenie i winiłby autora za zlekceważenie wszelkich reguł sztuki pisarskiej. Jednakże przecież nie czynimy tych zarzutów takiemu poecie, jak Prior⁴, który umieścił *Almę* i *Salomona* w tym samym tomie; mimo że ów lubiany poeta znakomicie uchwycił wesołość w jednym z tych dzieł, podobnie jak melancholię w drugim. Nawet jeśli założymy, że ktoś odczytałby te dwa utwory bezpośrednio jeden po drugim, to i tak jego uczucia mogłyby z łatwością ulec zmianie. Dlaczego? Ponieważ traktuje on te dzieła jako zupełnie różne; rozbicie idei przerywa bieg uczuć i sprawia, że lektura jednego dzieła nie wpływa na odczytanie drugiego, a oba utwory nie przeczą sobie nawzajem.

Obraz, który łączyłby heroizm i farsę, byłby czymś dziwnym; jednakże zdarza nam się umieszczać bez wahania dwa obrazy o tak przeciwstawnym charakterze w tym samym pomieszczeniu i to na dodatek blisko siebie.

7. Nie należy się dziwić, że owa łatwość, z jaką nasza wyobraźnia przechodzi pomiędzy ideami, ma taki wpływ na wszelkie nasze uczucia. To dzięki tej właśnie okoliczności powstają relacje i związki pomiędzy przedmiotami naszych myśli. Nie jest nam znany żaden rzeczywisty związek pomiędzy rzeczami, wiemy jedynie, że idea jednej rzeczy skojarzona zostaje z ideą rzeczy innej, i że wyobraźnia z łatwością przechodzi od jednej idei do drugiej. Skoro zaś łatwości przechodzenia pomiędzy ideami towarzyszy zawsze łatwość, z jaką zmieniają się nasze uczucia, możemy z góry oczekiwać, że zasada ta musi mieć przemożny wpływ na wszelkie nasze wewnętrzne poruszenia i emocje. Doświadczenie w wystarczający sposób potwierdza tę koncepcję.

Abyśmy nie powtarzali uprzednich przykładów, wyobraźmy sobie, że podróżuję z jakimś towarzyszem po kraju, w którym obaj jesteśmy zupełnie obcy. Jest oczywiste, że jeżeli widoki są piękne, drogi przyjemne, a pola dobrze uprawiane, może to wprawić mnie w dobre nastawienie tak w stosunku do samego siebie, jak i do mojego towarzysza podróży. Skoro jednak kraj ten nie ma związku ani ze mną, ani z moim przyjacielem, to nie może on nigdy być bezpośrednią przyczyną uznania, jakim mógłbym cieszyć się we własnych oczach lub mego szacunku dla przyjaciela. Jeśli więc nie oprę uczucia na jakiejś innej rzeczy, która pozostawałaby w bardziej ścisłym stosunku do jednego z nas, to emocje moje należy raczej uważać za upust podniosłego i przyjaznego nastroju niż za trwałe uczucie.

⁴ Matthew Prior (1664–1721), brytyjski poeta i dyplomata, autor poematu *Alma; or, The Progress of the Mind und Solomon*.

Wyobraźmy sobie jednak, że ten przyjemny widok, rozciągający się przed nami, pochodził by z jego lub moich ojczystych stron. Nowe połączenie idei nadaje wtedy nowy kierunek uczuciu przyjemności wywołanemu tym widokiem; zależnie od charakteru tego połączenia, budzą się w nas odpowiednio uczucia szacunku bądź próżności. Nie ma tu, jak sądzę, miejsca na wątpliwość czy jakąś trudność w przyjęciu tej koncepcji.

Rozdział piąty

1. Wydaje się oczywiste, że rozum w ścisłym sensie tego słowa, czyli władza sądzenia o prawdzie lub fałszu, nigdy sama z siebie nie może pobudzać woli i mieć na nią żadnego wpływu, dopóki nie porusza uczucia lub namiętności. **A b s t r a k c y j n e r e l a c j e** pomiędzy pojęciami są przedmiotem ciekawości, a nie woli. **F a k t y** zaś, gdy nie są ani dobre, ani złe, gdy nie wzbudzają ani pożądanego, ani wstrętu są całkowicie obojętne. Nie mogą być one uważane za motyw czyjegoś działania, niezależnie od tego, czy są znane czy nieznanne, źle czy dobrze rozumiane.

2. To, co potocznie zwie się rozumem i co jest tak zalecane w dyskusjach o moralności, to nic innego niż ogólne, spokojne uczucie, które dokonuje wszechstronnego, chłodnego oglądu przedmiotu i porusza wolę, nie pobudzając żadnych dostrzegalnych emocji. Powiadamy, że rozum skłania kogoś do pracowitości, gdy kieruje nim spokojne pragnienie bogactwa i fortuny. Rozum skłania człowieka do bycia sprawiedliwym, gdy kieruje nim spokojny szacunek dla publicznego dobra lub chęć pozostania w dobrych relacjach z innymi ludźmi.

3. Te same przedmioty, które odnoszą się do tego, co wcześniej określiliśmy mianem rozumu, gdy stają się nam bliższe i zyskują na znaczeniu, czy to ze względu na sytuację, w której się znajdujemy, lub też zgodność z naszym usposobieniem, będąc przedmiotem tego, co nazywamy uczuciem, budzą żywe i dostrzegalne emocje. Gdy zło jest od nas odległe, mówimy, że to rozum każe nam go uniknąć, gdy jest ono tuż obok, wywołuje awersję, przerażenie i strach, i staje się przedmiotem uczuć.

4. Powszechny błąd metafizyków polegał na tym, że tylko jednej z tych zasad przypisywali oni możliwość kierowania wolą i zakładali przy tym, że druga z nich nie wywiera żadnego wpływu. Ludzie często z rozmysłem działają wbrew własnemu interesowi, nie zawsze zatem względ na ich największe możliwe dobro jest tym, co nimi kieruje. Często też powściągają jakieś gwałtowne uczucie w celu osiągnięcia swoich odległych interesów i zamiarów. Tym, co ich do tego skłania, nie jest zatem sama odczuwana aktualnie przykrość. Ogólnie rzecz biorąc, możemy zauważyć, że obie wspomniane zasady oddziałują na wolę i tam, gdzie są one ze sobą sprzeczne, przeważa ta z nich, która zgadza się z charakterem jakiejś osoby albo jej chwilowym usposobieniem. To, co nazywamy siłą woli (*strength of mind*)

oznacza przewagę uczuć łagodnych nad gwałtownymi; jakkolwiek z łatwością zauważymy, że nie ma osoby, która miałaby cnotę tę przez cały czas, tak by nigdy, przy żadnej okazji, nie oddała się jakiegś gwałtownej namiętności lub pragnieniu. Zmiany temperamentu, jakim podlegają ludzie, spowodowane sprzecznością motywów i uczuć, sprawiają wielką trudność, gdy mamy przewidywać czyjeś przyszłe działania i postanowienia.

Rozdział szósty

1. Wymieńmy teraz kilka z tych okoliczności, które wywołują gwałtowne lub łagodne uczucie i wzmacniają bądź osłabiają dane emocje.

Jest własnością natury ludzkiej, że każda emocja towarzysząca uczuciu łatwo się w nie przekształca, choćby nawet ze swej natury różniły się od siebie, a nawet były przeciwstawne. Prawdą jest, że zawsze potrzeba podwójnego powiązania pomiędzy uczuciami po to, aby wytworzyć między nimi doskonałą jedność i sprawić, by jedno z nich wywołało drugie, tak jak pokazaliśmy w tej teorii. Lecz kiedy dwa uczucia, wytwarzane przez oddzielne przyczyny, są jednocześnie obecne w umyśle, mogą z łatwością mieszać się i jednoczyć, pomimo że łączy je jedna relacja bądź zgoła nie łączy ich żadna. Dominujące uczucie wchłania słabsze i przemienia je w siebie. Technienia ożywiające raz wprawione w ruch łatwo mogą zmienić swój kierunek. Nietrudno zgadnąć, że zmiana ta będzie pochodzić z dominującego afektu. Powiązanie to jest w wielu przypadkach bliższe pomiędzy jakimikolwiek dwoma uczuciami niż pomiędzy uczuciem i obojętnością.

Kiedy człowiek głęboko kogoś kocha, drobne wady i zachcianki osoby ukochanej, demonstracje jej zazdrości czy prowokowane przez nią sprzeczki, które często mogą pojawić się w takim związku, w wielu przypadkach tylko przydają dodatkowej siły dominującemu uczuciu miłości, niezależnie od tego, jak byłyby same w sobie nieprzyjemne i powiązane z uczuciem złości oraz nienawiści. Na tym polega powszechnie stosowany przez polityków fortel, że gdy chcą poruszyć kogoś jakimś faktem, o którym zamierzają poinformować, najpierw wzbudzają jego ciekawość, a zwlekając tak długo, jak tylko możliwe z jej zaspokojeniem, podsycają oczekiwanie i wystawiają cierpliwość tej osoby na najcięższą próbę, zanim dadzą jej pełen wgląd w całą sprawę. Wiedzą oni, że taka ciekawość szybko doprowadzi człowieka do uczucia, które zamierzają wzbudzić i które będzie towarzyszyć przedmiotowi z a j m u j a c e m u j e g o m y ś l i. Kiedy żołnierz, wyruszając do boju, myśli o przyjaciółach i towarzyszach broni, w naturalny sposób wzbudza w sobie odwagę i pewność siebie, gdy natomiast rozmyśla on o wrogu, poraża go strach i przerażenie. Jakikolwiek zatem uczucie nie budziłoby się w pierwszej z tych sytuacji, w naturalny sposób wzmacniałoby ono odwagę; zaś to samo uczucie powstałe przy rozmyślaniu o potędze wroga powiększać będzie strach. Dlatego też żołnierska dyscyplina, jednolitość i przepych zwyczajów, regularność wykonywanych rozząd, z całą pompatycznością i majestatem wojny,

dodaje odwagi żołnierzom i ich sojusznikom. Takie same praktyki wroga wznecają tylko przerażenie, choć same są przyjemne i piękne.

Nadzieja sama w sobie jest uczuciem przyjemnym, pokrewnym przyjaźni i życzliwości; może ona jednak czasami wzbudzić złość, jeśli to złość jest uczuciem dominującym. *Spes addita suscitāt iras*⁵.

2. Ponieważ jakieś dwa uczucia, jakkolwiek niezależne, jeśli tylko występują równocześnie, w naturalny sposób przechodzą jedno w drugie. Wynika z tego, że gdy sytuacja taka dotyczy dobra lub zła i gdy powodują one konkretną emocję, to poza bezpośrednim uczuciem pragnienia bądź odrazy to nowo powstałe uczucie z konieczności zyskuje na sile i gwałtowności.

3. Zdarza się to często, gdy jakiś przedmiot pobudza sprzeczne uczucia. Można bowiem zauważyć, że przeciwstawne uczucia zwykle powodują nowe poruszenie duszy i wprowadzają w nią większe pomieszanie, niż współdziałanie jakichkolwiek dwóch podobnych namiętności o jednakowej sile. Ta nowa emocja łatwo przekształca się wtedy w uczucie, które aktualnie przeważa i w wielu przypadkach widzimy, jak zwiększa swą siłę powyżej poziomu, który mogłaby osiągnąć, gdyby nie towarzyszyło jej żadne przeciwstawne uczucie. Stąd też w naturalny sposób pragniemy tego, co zakazane i czyniąc coś, często czerpiemy z tego przyjemność tylko dlatego, że jest to działanie bezprawne. Pojęcie obowiązku, gdy przeciwstawia się naszym uczuciom, nie zawsze jest w stanie je przewyciężyć. Gdy obowiązek ustępuje miejsca uczuciom, powoduje to jeszcze większe ich wzburzenie, a w konsekwencji rodzi sprzeczność pomiędzy różnymi naszymi pobudkami i zasadami postępowania.

4. Taki sam efekt następuje zarówno gdy sprzeczność powstaje w wyniku wewnętrznych pobudek, jak i zewnętrznych przeszkód. W obydwu przypadkach uczucie zwykle przybiera na sile. Wysiłki, które umysł podejmuje aby przewyciężyć przeszkodę, pobudzają humory i ożywiają to uczucie.

5. Niepewność wywołuje taki sam efekt jak sprzeczność. Poruszenie myśli, szybkie zwroty, jakich dokonujemy, przechodząc od jednego poglądu do drugiego, i odpowiadająca odmiennym zapatrywaniom różnorodność uczuć, które następują po sobie – wszystko to wytwarza w umyśle emocje, a te przekształcają się w dominujące uczucie.

Pewność i poczucie bezpieczeństwa, wprost przeciwnie, osłabiają uczucie. Umysł, pozostawiony samemu sobie, natychmiast traci animusz, a jeżeli jego zapal miałby trwać, to musi go podtrzymywać nieustanny napływ uczucia. Z tego

⁵ Jest to cytat z X księgi *Eneidy* Wergiliusza. W polskim przekładzie Tadeusza Karyłowskiego fragment, z którego pochodzi, brzmi: *Teukrzy na widok Eneja // Krzyk wzniosą: Zapal w pier-siach im budzi nadzieja; // Miecą włócznie*. Cytuję według wydania: Publiusz Wergiliusz Maro, *Eneida*, przeł. T. Karyłowski, opr. St. Stabryła, Ossolineum, Wrocław 2004, s. 307.

samego powodu rozpacz, chociaż jest przeciwieństwem poczucia bezpieczeństwa, wywiera taki sam wpływ na uczucia.

6. Nic nie ma potężniejszego wpływu na jakiegokolwiek uczucie niż częściowe ukrycie w cieniu jakiegoś przedmiotu, tak by widoczna jego część przykuła naszą uwagę i pozwoliła działać wyobraźni. Poza tym niejasności zawsze towarzyszy pewnego rodzaju niepewność – wysiłek, z jakim fantazja stara się uzupełnić ideę przedmiotu, pobudza nasze humory i dodatkowo wzmacnia uczucia.

7. Podczas gdy rozpacz i poczucie bezpieczeństwa, jakkolwiek są sobie przeciwne, dają taki sam efekt, to jednak można zauważyć, że brak może mieć różny skutek i zależnie od okoliczności wzbudza lub hamuje nasze uczucia. Rochefoucauld⁶ całkiem słusznie zauważył, że podobnie jak wiatr, który gasi świecę, ale też roznieca ognisko, brak niweczy słabe uczucie, ale umacnia uczucie silne. Długotrwała nieobecność jakiegoś przedmiotu w naturalny sposób osłabia posiadaną przez nas jego ideę i powoduje wygasanie uczucia. Gdy jednak namiętność jest tak silna i żywa, że sama w sobie znajduje oparcie, niepokój wywołany brakiem wzmacnia jeszcze to uczucie i przydaje mu nowej siły oraz mocy wpływania na wyobraźnię.

8. Gdy nasz umysł oddaje się jakiejś czynności lub też ujmuje jakiś przedmiot, do którego nie nawykł, jego władze cechuje pewien brak giętkości, a wewnętrzne humory z trudem torują sobie drogę w nowym kierunku. Pobudzając humory, trudność ta staje się źródłem zdziwienia, zaskoczenia i wszystkich tych poruszeń, jakie rodzi nowość, przy czym sama w sobie jest ona równie przyjemna, jak każda rzecz, która w umiarkowanym stopniu ożywia umysł. Zgodnie z tą teorią, choć zaskoczenie samo w sobie jest czymś przyjemnym, to wprawia ono nasze humory w poruszenie, wzmagając nie tylko przyjemne uczucia, ale także uczucia przykre. Dlatego też wszystko, co nowe, porusza nas w największym stopniu i daje nam większą przyjemność czy przykrość od tej, która, ściśle biorąc, w naturalny sposób mogłaby dzięki niej powstać. Gdy zaś rzecz wielokrotnie się pojawia, to jej nowość ulega zatarciu, emocje opadają, pospieszny pęd humorów się kończy, a rzecz tę traktujemy z większą obojętnością.

9. Wyobraźnia i afekty są ściśle ze sobą powiązane: żywość tej pierwszej wzmacnia te drugie. Stąd perspektywa doznania jakiejś przyjemności, którą już znamy, silniej pobudza wyobraźnię niż każda inna przyjemność, którą moglibyśmy nawet uważać za lepszą, ale której natury w ogóle nie znamy. Możemy utworzyć sobie konkretną i określoną ideę pierwszej z nich, podczas gdy drugą podciągamy pod ogólne pojęcie przyjemności.

⁶ François de La Rochefoucauld (1613–1680), francuski pisarz i filozof, autor *Maksym*.

Każda przyjemność, która niedawno nas cieszyła, a której wspomnienie jest żywe, działa na wolę z większą mocą niż ta, której ślady w pamięci zanikają i są niemal całkowicie zatarte.

Przyjemność, która odpowiada naszemu sposobowi życia bardziej pobudza nasze pragnienie i chęć jej osiągnięcia niż ta, która jest nam obca.

Nic nie jest w stanie bardziej wzbudzić jakiegoś uczucia w naszym umyśle, niż czyjaś elokwencja, dzięki której przedmioty jawią się w najjaskrawszych i najżywszych kolorach. Sama opinia kogoś innego, zwłaszcza kiedy wyrażona jest z pasją, powoduje, że znajdziemy się pod wpływem jakiejś idei, której w innym przypadku w ogóle byśmy nie zauważyli.

Jest rzeczą godną uwagi, że żywe uczucia towarzyszą zwykle żywej wyobraźni. Pod tym między innymi względem siła uczucia zależy w równym stopniu od usposobienia danej osoby, jak i od natury przedmiotu oraz okoliczności, w jakich on się znajduje. To, co jest od nas odległe w przestrzeni lub czasie nie ma tak dużego wpływu na uczucia, jak to, co jest bliskie.

* * *

Nie roszczę sobie pretensji do tego, że wyczerpałem temat. Dla mego celu wystarczy jednak, jeśli udało mi się ukazać, że w powstawaniu i przepływie uczuć można zauważyć pewien stały mechanizm, który poddaje się równie precyzyjnemu badaniu, jak prawa ruchu, optyki, hydrostatyki czy jakiegokolwiek innej części filozofii naturalnej.

Przełożył Adam Grzebiński